Prof. dr hab. Ryszard Koziołek
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej
im. Ireneusza Opackiego
Uniwersytet Śląski

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgra Macieja Jakubowiaka, pt.: *Nieuchronny plagiat. Prawo autorskie w nowoczesnym dyskursie literackim*.

Zanim omówię w sposób systematyczny tę rozprawę, muszę przyznać, że podjęcie tytułowego zagadnienia było przeze mnie od dłuższego czasu wyczekiwane. Maciej Jakubowiak wydobył bowiem pewną sprzeczność fundującą nowoczesny dyskurs literacki i krytyczny. Mianowicie, rosnąca autonomia dyskursu literackiego, autoteliczność języka, emancypacja odbiorcy – coraz mniej podległego determinacji autora lub tekstu – prowadziły do osłabienia „prawa" autora do „posiadania" i kontrolowania „swojego" dzieła. Równocześnie, na gruncie prawa właściwego utrwalały się coraz silniejsze przepisy chroniące „prawa autorskie", pozwalające egzekwować rozmaite naruszenia owych praw. To rozdwojenie, najbardziej widoczne w jednoczesności tezy o „śmierci autora" i rozmaitych procesach o prawa autorskie, nie zostało dotąd w polskim dyskursie krytycznym opisane. Lektura rozprawy pozwala m.in. zrozumieć, dlaczego to przedsięwzięcie badawcze było tak trudne i „dlaczego studia rozwijające się od blisko 50 lat w krajach anglosaskich znajdują tak niewielki oddźwięk w polskiej akademii" (s. 25).

Dostajemy więc na początek w obszernym wprowadzeniu niezwykle pożyteczną rekapitulację badań nad związkami prawa i literatury, które od lat 70 XX w. rozwijają się dynamicznie zwłaszcza na gruncie anglosaskim. Podczas tego omówienia autor pracy wydobywa dwa najważniejsze obszary swoich dociekań: opis obecności prawa w literaturze oraz problematykę prawa autorskiego. Równie cenne są omówienia kontekstów, w jakich dyskutowano owe problemy, na czele z dydaktyką i polityką. Badacz słusznie eksponuje swoistą „winę" literatury i krytyki literackiej, które z jednej strony dostarczały instrumentów retorycznych prawu, a z drugiej przeprowadzały krytykę prawa, aż po jego dekonstrukcję. W przytaczanych badaniach

wspólnota prawa i literatury zostaje rozpoznana, dzięki wspólnej podstawie obu dyscyplin, jaką jest język. Autor omawia wnikliwie i z zaskakującą kompetencję prawniczą dwie reprezentatywne propozycje badawcze dla tej fazy badań, tj. koncepcje Kierana Dolina i Richarda Posnera. Podzielam i pochwalam dużą ostrożność, z jaką podchodzi do idei „naturalnej" interdyscyplinarności takich badań, wskazując m.in. na ryzyko dyletantyzmu, prędkich uogólnień, konieczność odrębnych wymogów profesjonalnych. Ponadto, jak sam pisze:

> Zasięg „prawa w literaturze" okazuje się stosunkowo niewielki, jeśli zostaje ograniczony wyłącznie do tematycznej analizy literatury oraz odseparowany od problemów użycia języka w dyskursach literackim oraz prawnym. (s. 20).

Natomiast jako literaturoznawcy możemy czuć się u siebie, kiedy uprawiamy „prawną" krytykę tematyczną lub prowadzimy refleksję nad językowym wymiarem prawa i literatury, co może prowadzić dalej m.in. do „prób aplikowania literackich teorii interpretacji oraz filozofii języka do lektury tekstów prawnych" (s. 21). Doceniam przemyślność tych wstępnych ustaleń, ponieważ w trakcie tej relacjonującej części rozprawy dokonują się istotne decyzje metodologiczne, na czele z pytaniem: czy w ogóle zastosowanie metod analizy literackiej do badania prawa obiecuje wyniki mogące znaleźć zastosowanie w jego teorii i sprawowaniu. Dzieli w tym względzie wątpliwości Posnera, ale formułuje własną propozycję:

> Istnieje jednak taki aspekt współoddziaływania prawa i literatury, który – jak się wydaje – pozwala na uniknięcie powyższych problemów. Dotyczy on tego wymiaru prawa, który bezpośrednio oddziałuje na funkcjonowanie literatury, pozwala więc nie tyle skonceptualizować na nowo relacje między obiema dziedzinami, ile podjąć analizę faktycznego ich współoddziaływania. (s. 23)

Nie jest to więc li tylko rekonstrukcja „stanu badań", ale opracowanie własnego pola badawczego, na którym ujawnią się nieopisane, a często w ogóle niezauważane wcześniej problemy. Wraz z ustaleniem perspektywy metodologicznej autor przystępuje do właściwej pracy genealogicznej, tj. opisu pochodzenia współcześnie funkcjonującego prawa autorskiego. Pozwala to czytelnikowi rozpoznać w naszych współczesnych problemach z prawem autorskim ich założycielskie kontrowersje, w których dyskutowaniu uczestniczyli także polscy pisarze (m.in. Kraszewski, Sienkiewicz), a następnie obserwować je pomnożone dzięki technologii, a zwłaszcza internetowi, który wszystkich nas uczynił aktorami tej gry. Intrygują mnie w tym wstępie próby retroaktywnego rzutowania nowoczesnego prawa autorskiego na epoki przednowoczesne. Aż chciałoby się, aby autor dał nam garść przykładów takich praktyk, a nie tylko precyzyjne konstatacje syntetyczne, ale cóż, rozprawa jest i tak obszerna.

Autor znakomicie wykorzystał efekt zaskoczenia, jaki powstaje u czytelnika rozprawy, początkowo przerażonego jej potencjalnie mało atrakcyjną dla literaturoznawcy zawartością; ten jednak wkrótce odkrywa, że znalazł się w samym środku nowej fascynującej problematyki, która narasta z każdym podrozdziałem Wprowadzenia. „Problemy autora, oryginalności czy ontologii tekstu" (s. 62) omawiane są sukcesywnie i na oczach czytelnika wyłania się „paradygmat prawno-autorski" (s. 61 i dalej), który dominuje od drugiej połowy XIX w. Omawiając ten proces słusznie eksponuje wynalazek druku jako technologiczny moment kapitalizacji piśmiennictwa i zmianę podejścia do ochrony praw autorskich, na które trzeba było czekać aż do XVIII w. (Anglia, Stany Zjednoczone). Świetnie zrelacjonowana została dyskusja stanowisk Fichtego – Kanta i Hegla (78), w której badacz pokazał, że dyskusja o prawach autorskich stała się zarazem debatą o początkach nowoczesnej instytucjonalizacji literatury, z naczelnym pytaniem: co jest właściwym „przedmiotem" ochrony prawnej? O dziwo, w tej dyskusji Kant okazuje się rzecznikiem zwolenników dzisiejszego „open access".

> Kantowi zależy bowiem nie na zagwarantowaniu jednostce maksymalnych korzyści ekonomicznych, ale raczej na usprawnieniu reguł publicznej dyskusji i osiągnięciu wspólnego dobra. (s. 87).

Nieokreślony status przedmiotu ochrony owocuje niekonsekwencjami u Fichtego, ale są one tym ciekawsze, że zapowiadają teoretyczne różnice między dziełem a tekstem, którymi trapić się będą poststrukturaliści. Dopiero u Hegla autor rozprawy odnajduje fundujące tytuł i perspektywę rozprawy rozstrzygnięcie o nieuniknionym plagiacie cudzej myśli, która wynika z istoty kultury i edukacji, czyli z powtarzania. Przedmiot i jego treściowa (intelektualna oraz estetyczna) zawartość to jedno i do obu autor ma prawa.

Z punktu widzenia historyka literatury najciekawsze jest, jak owe procesy i regulacje wpłynęły na praktykę pisarską. Stąd więc autor przemieszcza się w obręb literatury i sposobu jej czytania, wskazując jak kategorie prawne stają się instrumentem ustalania literackości, a także interpretowania tekstów literackich. Dotyczy to zwłaszcza tych odmian gatunkowych, które realizują konwencje przejmowania i przekształcania tekstów wcześniej istniejących (pastisz, parodia, polemika). Odtąd kluczowa w rozprawie będzie relacja prawa chroniącego oryginalność utworu z konwencją literacką, która zakłada i wymusza powtórzenie cudzych słów w tekście. Rozumiemy też lepiej, dlaczego autor trudził nas historyczno-pojęciowym przygotowaniem. Splecenie tych ustaleń z kwestiami ekonomicznymi, problematyką różnic społecznych, kapitalizacji kultury, postkolonializmu, tworzy fascynującą heteronomię, możliwą lub konieczną do podjęcia przede wszystkim w obrębie badań kulturowych. Jak bardzo aktualne są ustalenia Jakubowiaka pokazuje mi sprawa muralu z wizerunkiem Michele Obamy, która wybuchła równolegle z pisaniem niniejszej recenzji. Wykonany w Chicago przez białego artystę Chrisa Devinsa wizerunek byłej Pierwszej Damy został przezeń zaczerpnięty, poprzez Instagram, z pracy czarnoskórej artystki (bez jej zgody) Gelili Mesfin, która z kolei użyła do swojej pracy fotografii Michele Obamy wykonanej przez

Colliera Schorra (za jego zgodą)[1]. Bardzo byłbym ciekaw analizy tej sprawy dokonanej przez pana Macieja Jakubowiaka.

Widać zatem, że właściwe pole dociekań badawczych Jakubowiaka jest literaturoznawcze. Choć, jak autor słusznie zauważa, a my zgadzamy się chętnie, prawnicy mogą czerpać z rozprawy spore korzyści, co potwierdza gdzie indziej współpraca prawa i literaturoznawstwa przy ściganiu „mowy nienawiści".

Cennym podrozdziałem jest ten poświęcony sytuacji polskiej, choć była ona zdecydowanie bardziej złożona i frapująca, i nie wyczerpują jej przykłady Kraszewskiego oraz Sienkiewicza. Janina Kulczycka-Saloni (*Życie literackie Warszawy w latach 1864-1892*) omawia m.in. ważne dla autora kwestie związane z niechęcią publiczności do uznania prawa autora do zarabiania na talencie, który przecież nie został przezeń wypracowany, ale darowany (przez Boga lub naturę). Ponadto Kulczycka-Saloni omawia funkcjonowanie polskich pisarzy na różnych rynkach wydawniczych i związane z tym problemy prawno-ekonomiczne. To drobny przypis do erudycyjnych i rzetelnych informacji o historii praw autorskich, jakie dostajemy w rozprawie.

Fascynujący i znakomicie przedstawiony jest cykl artykułów Wacława Borowego o cudzożywności literatury jako jej „naturalnej" kondycji. Równie istotna jest polemika, jaką one wywołały. Przy okazji – na co słusznie zwraca uwagę Maciej Jakubowiak – Borowy antycypuje teorię wpływu Harolda Blooma. Dla rozstrzygnięcia o prawie autorskim - zdaniem Borowego – kluczowy jest stopień zależności naśladowcy od naśladowanego, co zmusza, aby na nowo postawić kwestię rozumienia pojęć „oryginału" i „plagiatu", które wcale nie znikają, ale stają się ruchliwe i natarczywe, pozostając ze sobą w dialektycznym związku. I to jest – zdaniem autora pracy – szczególnie ważna inspiracja, pozwalająca na

[1]https://www.nytimes.com/2017/04/26/opinion/how-a-mural-of-michelle-obama-became-a-lesson-on-exploitation.html?_r=0

> wypracowanie takich definicji tych kluczowych pojęć, które uwzględniając nowe tendencje etyczne, zarazem stwarzałyby niezbędną przestrzeń swobody dla działalności twórczej. (s. 127).

Wnikliwe omówienie i należny hołd dla Wacława Borowego, został dodatkowo wyeksponowany zestawieniem z pracą Johna Lowesa (z 1927 r.), a poświęconą warsztatowi poetyckiemu Coleridge'a:

> Podobnie więc jak Borowy, Lowes przyjmuje taką teorię oryginalności, która nie wyklucza naśladownictwa, ale czyni jej niezbędnym warunkiem. Również podobnie jak u Borowego, nie oznacza to, że pojęcie geniusza zostaje utracone. Nie jest on już wprawdzie bogiem tworzącym światy z nicości, ale staje się raczej „magnesem" przyciągającym „kupkę żelaznych opiłków". Jego praca polega już nie na czystej kreatywności i innowacyjności, ale na fortunnym rekombinowaniu istniejącego materiału. (s. 133)

Wydawało mi się, że obszerna analiza ustaleń Lowes'a nie jest może najbardziej niezbędna polskiemu czytelnikowi, ale skomponowana ze studiami Borowego staje się świetnym przykładem komparatystyki w obrębie dyskursu krytycznego, także w zakresie pytania o nasze własne podwórko, czyli o oryginalność koncepcji i wypowiedzi krytycznych. Równie pożyteczne nie tylko dla pola metodologicznego rozprawy, ale dla wiedzy czytelnika jest omówienie nurtów „nowego genetyzmu", jakże odległego od erudycyjnej wpływologii pozytywistycznych filologów. Tu idzie bowiem o archeologię procesu twórczego, także w zakresie śladów emocji twórczych. Paradoksalnie rozproszenie integralności estetycznej tekstu powoduje powrót autorytetu (prawnego) autora. Sygnalizowany przeze mnie na początku recenzji paradoks zyskuje szybko odpowiedź i rozwiązanie metodologiczne w postaci omówionych prac Marthy Woodmansee, inspirowanych Foucaultowskim założeniem o konstrukcyjnym, czyli historycznym, charakterze kategorii autorstwa jako wspólnym produkcie romantycznej ideologii procesu twórczego i mieszczańskiego indywidualizmu. Jakubowiak kolejny raz

wykazuję się erudycją i umiejętnością jasnej oraz funkcjonalnej relacji nt. skomplikowanych procesów tworzenia się podmiotu i obiektu prawa autorskiego.

Konkludując: przygotowanie teoretyczno-historyczne zostało przeprowadzone wzorowo, ze znakomitym skutkiem poznawczym dla czytelnika, budując jednocześnie metodologiczne fundamenty pracy. Mimo rozległości i różnorodności omówionych nurtów badawczych, jej cel jest postawiony jasno: **zbadać przenikanie prawa autorskiego do dyskursu literackiego**.

Po ustaleniach historycznych i teoretycznych przychodzi pora na wypróbowanie skonstruowanych z taką starannością narzędzi badawczych. Są to dwie obszerne analizy „spraw": Eliota i Irzykowskiego. Poza wartością argumentacyjną wspomniane partie analityczne dowodzą możliwości i konieczności wciąż innej historii literatury – takiej, gdzie dzieło literackie zostaje opisane w naturalnym w związku z wszelkimi ludzkimi praktykami (tu: z prawem), a wówczas ujawnia całkiem nowe problemy.

Znakomicie zostały przeczytane klasyczne poglądy autora *Ziemi jałowej* na tradycję literacką i błyskotliwie zinterpretowane jako paradoksalne wsparcie dla twardego podejścia prawnego. „Sprawa Eliota", która odżyła – jak pokazuje autor – niedawno, staje się modelowym przypadkiem bezradności zarówno prawa, jak i literaturoznawstwa w zakresie oceny oryginalności tekstu literackiego. Praktyka twórcza i eseistyka komentująca (głównie słynny esej *Tradycja i talent indywidualny*) spójnie dopełniają się w deklaracji o nieskończonej tekstualności literatury. Nieoczekiwanym efektem jest uświadomienie nam, że oskarżanie i tropienie Eliotowskich zapożyczeń stało się zapowiedzią naszych praktyk śledczych, które umożliwia nam kontrolowanie tekstów, dzięki swoistym maszynom do śledczego czytania, jakimi są coraz bardziej sprytne algorytmy wyszukujące. Warto byłoby może uzasadnić mocniej wybór Eliota jako przypadku wzorcowego. Wspominany w pracy *Ulisses* Joyce'a jest przykładem równie sugestywnym, a może i lepszym, co pokazuje książka Kevina Birminghama: *The Most Dangerours Book. The Battle For James Joyce's Ulysses* (2014). Nie trzeba zresztą szukać

tak daleko. Równie ciekawe dla analizowanego problemu są np. rozsiane wyznania Bohumila Hrabala, z których jedno przywołuję poniżej:

> dużo czytam, więc dużo cytuję, a skoro dużo cytuję, to zapominam powiedzieć, skąd i od kogo pochodzą cytaty. Właściwie okradam trupy i włamuję się do sarkofagów. Taki jest mój charakter, w tym jestem nowatorem i eksperymentatorem, że ciągle coś kradnę, że tylko patrzę, od którego z żywych czy martwych pisarzy i malarzy warto coś ukraść, by potem, niczym lis zamiatający ogonem, zatrzeć za sobą ślady mogące prowadzić do miejsca przestępstwa. (B. Hrabal, *Kim jestem*, przeł. A. Jagodziński).

I dalej autor *Postrzyżyn* ciągnie ten ekshibicjonistyczny monolog, wymieniając nazwiska okradzionych autorów, ale także bezimiennych ludzi, których zdania i opowieści podsłuchał w piwiarniach i wykorzystał w swoich utworach. Jak wobec tej deklaracji ma się nieśmiały werdykt Macieja Jakubowiaka, że Eliot w nadmiarze cytowań w *Ziemi jałowej* „nieznacznie, przekraczał granice prawa" (s. 159). Tu dygresja: chciałoby się zapytać o pozycję samego autora rozprawy, który próbuje zachować sprawiedliwą równowagę między prawem a literaturą i w równym stopniu jest zainteresowany analizą historycznego procesu konstruowania autora i jego praw, co praktykami kontestującymi lub naruszającymi ten proces. Nawet jeśli zakłada swoją przyszłą rolę biegłego sądowego w procesach o ustalenie praw autorskich (jak Mark Rose), to niełatwo służyć obu panom, zwłaszcza, kiedy już się wie, że ujawniona erudycja nie jest tylko cechą wiersza Eliota, ale Herberta, Miłosza, Sosnowskiego i wielu innych.

Drugi, rodzimy przypadek analizowany w rozprawie ilustruje proces odwrotny, mianowicie, w jaki sposób język prawa przejmuje kategorie estetyki i co z tego wynika. Irzykowski jako autor *Plagiatowego charakteru przełomów literackich w Polsce* jest przypadkiem znakomitym, dodajmy doskonale wykorzystanym przez Jakubowiaka, dzięki przybliżeniu sytuacji prawnej polskich autorów po odzyskaniu niepodległości, a także przypomnieniu wysokich kompetencji prawnych samego Irzykowskiego.

Widać też jeszcze lepiej zamysł kompozycyjno-problemowy rozprawy, kiedy dostrzegamy rozejście się dróg Borowego i Irzykowskiego – ten ostatni nie chce uznać zapożyczenia jako składnika każdego procesu twórczego. Stąd niezwykle rozbudowana – ośmiostopniowa – definicja plagiatu autorstwa Irzykowskiego, jak również upór przy niemożliwej opozycji między etycznym i technicznym aspektem plagiatu. Pierwszy jest dla Irzykowskiego niedopuszczalny, drugi konieczny. Świetnie ta sprzeczność zostaje rozpoznana i opisana w wywodzie rozprawy.

Po analizach przypadków nowoczesnych, autor rozprawy w nieunikniony sposób musi dotrzeć do dekonstrukcji Derridiańskiej i wielu jej wątków dotyczących prawa. Co zupełnie zrozumiałe, zrezygnował z omówienia całego ogromnego zaangażowania dekonstrukcji w rozbiórkę dyskursów prawniczych, skupił się za to, i słusznie, na dwu esejach: *Limited Inc a b c...* i *Przed Prawem*. Cieszę się i doceniam bardzo włączenie w ten etap refleksji powieści Parnickiego *Muza dalekich podróży*. Tylko dla nieobeznanego z tekstualną historiozofią Parnickiego może się to wydawać zaskakujące, tymczasem jest całkowicie uzasadnione wobec widmowego statusu obiektu, jakim dla Parnickiego jest literatura, a tym samym prawa do owego widma niełatwe są do ustalenia. Dodajmy, że rola prawa u Parnickiego jest ogromnie ważna niemal w każdej powieści i wszędzie wiąże się z kwestiami literackimi. Intuicja i analiza nie zawiodły Jakubowiaka, gdyż u Parnickiego dociekania tożsamości postaci są niekończącym się śledztwem zmierzającym do ustalenia autora historii. Tym samym, poddają w wątpliwość autorstwo autora powieści historycznych, który reinscenizuje źródła i narracje historyczne. Dodałbym jedynie, że odroczenie ustalenia autorstwa nie pozostaje wyłącznie w dyspozycji gry interpretacji. U Parnickiego, pisarza politycznego, granice gry wyznaczają polityka, przemoc, śmierć.

Radykalne rewizje „prawa do literatury", jakich dokonują Derrida i Parnicki są bardzo dobrym punktem wyjścia do pytania o przyszłość prawa autorskiego. I tu ucieka się autor do świetnego rozwiązania. Mianowicie zamiast prognozowania lub spekulacji o prawie, które nadejdzie, analizuje

teksty z projektu „Futures of Copyright". Wynika z nich, że można i trzeba prowadzić krytykę modelu obecnego, niełatwo jednak uniknąć aporetycznego impasu w uzgadnianiu prawa (do/i) literatury w propozycjach alternatywnych. Ujmująca jest figura „zadłużonego nauczyciela" z książki Benjamina Kaplana (s. 249), ale nie wydaje się, żeby udało się w ten sposób zasypać powiększający się dystans między zasadniczą nieoryginalnością tworów kultury, a stygmatem własności i prawa na nich odciskanym.

Kluczowe zatem pozostaje i pozostanie pojęcie autora, czyli tego, który napisał, a precyzyjnie mówiąc, któremu przyznano, że napisał tekst – na pewnych historycznych warunkach, o które pytał Michel Foucault w klasycznym tekście: *Kim jest autor?*. I w obrębie prawa, i literatury autor pozostaje instancją tekstu i fizycznym podmiotem prawa jednocześnie. Ustalanie prawa autora do tekstu nie opiera się wyłącznie na esencjalistycznym roszczeniu, ale wyrasta z wiedzy, że nie istnieje tekst bez autora, ale również z tekstowych wskaźników autorstwa możliwych do zidentyfikowania w utworze. Jest tam dostrzegalny bez względu na to czy prawdziwy czy fałszywy. Autor pozostaje niezbędnym instrumentem mediacji między tekstem a procesem twórczym, praktykami kulturowymi, światem, z którego wyłonił się tekst.

Problematyka ta wraca w rozprawie, w rozdziale „Wywrotowa legislacja", choć w nieco skromnej, jak na moje oczekiwania postaci. Tu może skok historyczny jest nieco za duży, gdyż dwudziestolecie międzywojenne od później nowoczesności oddziela jedynie ten krótki rozdział, który przecież obejmuje nowy powojenny ład trójkąta: ekonomia, kultura i prawo, a w istocie kwadrat, bowiem nie można lekceważyć władzy, która zwłaszcza w krajach bloku Wschodniego była dysponentem praw autorskich wielu polskich pisarzy, żyjących i nieżyjących. O państwo, jako gracza w grze ustalania praw do tekstu, chciałbym się upomnieć. Dla państwa bowiem jeszcze bardziej niż dla prawa istotne jest obstawanie przy istnieniu przedmiotu prawa i własności o nazwie „dzieło literackie", którego autorstwo jest niewątpliwe. Nie sposób podjąć Derridiańskiej gry z takim uroszczeniem. Stąd inaczej niż u Foucaulta i Derridy, prawo państwowe w państwach niedemokratycznych nadaje literaturze ontologiczny ciężar, a autorowi rolę w

pełni odpowiedzialnego za utwór twórcy. Dobrze przywołać ten człon opozycji, żeby szerzej otworzyć polityczną perspektywę problemów dyskutowanych w rozprawie. Zwłaszcza, że niezwykle ważne konkluzje rozprawy prowadzą nas nieuchronnie do pytania o autorytet prawa i władzy, które decydują o autorstwie, wbrew widmowemu statusowi autora i nieuniknionemu zadłużeniu każdego tekstu (nawiasem mówiąc, czy z objawem naszej całkowitej bezsilności nie są „programy anty-plagiatowe"?). Tu niewątpliwe inspiracją mogą być uwagi Hannah Arendt z tekstu: *Co to jest autorytet* (*Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa1994) czy Paula Ricoeura: *Paradoks autorytetu* (*Oświecenie dzisiaj*, Warszawa 1999). Warto też spróbować sięgnąć poza źródła anglosaskie, choćby do prac francuskiej grupy badaczy z „Groupe Phi" pod kierunkiem Emmanuel Bouju, którzy w latach 2006-2008 prowadzili badania i konferencje poświęcone problematyce autorstwa, czego efektem był między innymi zbiór studiów: *L'Autorité en littérature* (sous la direction d'Emmanuel Bouju, Rennes: PUR, coll. "Interférences", série "Cahiers du Groupe Phi", 2010)

Po tych drobnych uzupełnieniach czas na podsumowanie. Uważam rozprawę Pana mgr Macieja Jakubowiaka za znakomitą rzeczowo i formalnie oraz niezwykle potrzebną. Cechuje ją troska, aby czytelnik był dobrze poinformowany o sprawach trudnych, co oznacza nie tylko rzetelność poznawczą, ale także klarowny wywód, jasne wnioski, komunikatywny język. Historyczność pozostaje w niej w służbie współczesności i przyszłości – dzięki rekonstrukcji debat o prawie autorskim rozumiemy lepiej problemy naszej kultury literackiej. Wytycza nowe pole badawcze dla współpracy polskich literaturoznawców i prawoznawców, wypełniając dotkliwą lukę w polskich badania odwiecznego sąsiedztwa prawa i literatury, ale modyfikuje też nasze sądy o dziejach nowoczesnego literaturoznawstwa.

Wniosek jest oczywisty i mówi o dopuszczeniu Pana mgr Macieja Jakubowiaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Wnioskuję także o wyróżnienie rozprawy stosowną nagrodą oraz rekomenduję jej szybki druk.

Katowice, 30 marca 2017 r.

Prof. dr hab. Ryszard Koziołek